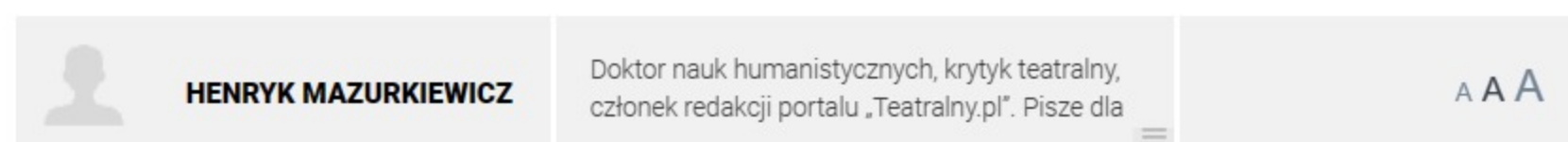


Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Nasłuchując fal](#)

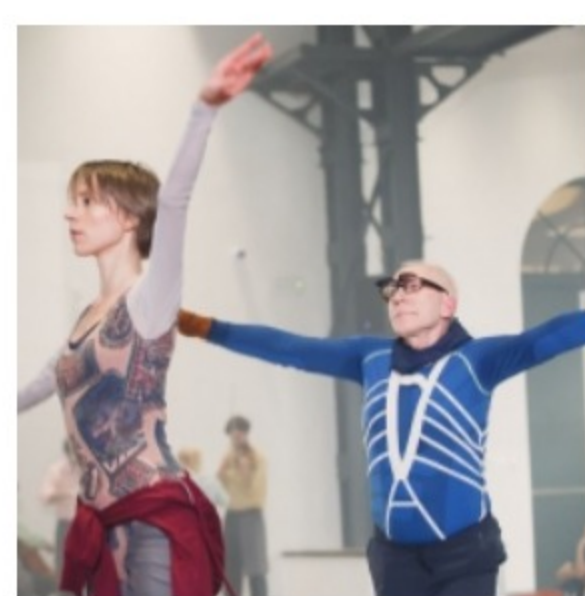
Nasłuchując fal

Schubert. *Romantyczna kompozycja na dwunastu wykonawców i kwartet smyczkowy*, reż. Magda Szpecht, Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu

**HENRYK MAZURKIEWICZ**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Pisze dla

A A A



Był synem zwykłego nauczyciela z przedmieść Wiednia, miasta, którego prawie nie opuszczał i z którym nierozłącznie było związane jego krótkie życie. Muzyką interesował się od samego dzieciństwa.

Pierwszych lekcji gry na skrzypcach udzielał mu ojciec. Komponować zaczął, mając zaledwie 15 lat, i w ciągu następnych piętnastu stworzył ponad tysiąc utworów muzycznych. Nigdy się nie ożenił i nie miał dzieci. W jednym z domów publicznych zaraził się syfilisem, chorobą, którą w tych czasach leczono mocno osłabiającymi organizm porcjami rtęci. Zmarł 19 listopada 1828 roku, mając 31 lat. Nazywał się Franz

Peter Schubert.

Tej biografii, nawet w tak skrótej wersji, nie znajdziecie w przedstawieniu Magdy Szpecht *Schubert. Romantyczna kompozycja na dwunastu wykonawców i kwartet smyczkowy*. Przeczytać o losach kompozytora można w numerze tradycyjnie ukazującego się z okazji wałbrzyskich premier „Nieregularnika Teatralnego”. Natomiast w samym spektaklu z ziemskich spraw wiedzińczyka pozostały tylko urywki jego dziennika, wyświetlane na ścianach improwizowanej sali w Starej Kopalni. W nich Schubert ukazuje się jako osoba zrozpaczona, osamotniona, niepotrafiąca się odnaleźć w tym świecie, wręcz deklarująca niemożliwość autentycznej bliskości między ludźmi. W każdym zdaniu wyczuć da się głęboki wewnętrzny kryzys, cierpienie i przecucie bliskiego końca.

Tymczasem bije żywe, pulsujące serce spektaklu – kwartet smyczkowy d-moll *Der Tod und das Mädchen (Śmierć i dziewczyna)*. Utwór ten pierwotnie powstał jako pieśń do tekstu Matthiasa Claudiusa: „Jestem przyjacielem, nie przychodzę karać./ Bądź dobrej myśli! Nie jestem dziki,/ W ramionach mych błogo będziesz spać”. Zdania te, wyświetlane podczas przedstawienia, mogą służyć jako motto do spektaklu. Są też specyficznym refrenem, który nieustannie, nieubłaganie powraca, przypominając o tym, o czym tak naprawdę nigdy nie da się zapomnieć. Lacińskie *memento mori* z nakazu moralnego staje się egzystencjalnym przekleństwem.

Cokolwiek by można próbować przedstawieniu zarzucić, to odmówić twórcom wnikliwej i skrupulatnej pracy nad wymiarem akustycznym chyba się nie da. Wielka zasługa w tym Wojtki Blecharza – absolwenta Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, który swój doktorat z dziedziny kompozycji uzyskał na wydziale Muzycznym Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Diego. To w jego aranżacji słyszymy utwory Schuberta. Niektóre fragmenty Blecharz stworzył specjalnie do przedstawienia, niekiedy wykorzystując kompozytorskie triki, których bogaty w muzycznych geniuszy wiek dziewiętnasty jeszcze nie znał, jak chociażby polirytmię. W ten sposób muzyka w *Schubercie...* zdecydowanie wyparła tekst i mowę. W całym prawie dwugodzinnym spektaklu samych słów jest zaledwie z tysiąc, o czym dowiadujemy się ze wstępnego filmiku, w którym pokrótce wyjaśniony zostaje „punkt wyjścia” i „punkt dojścia” całego projektu.

Jak już mogliście się domyślić, *Schubert. Romantyczna kompozycja na dwunastu wykonawców i kwartet smyczkowy* nie jest typowym spektaklem. Magda Szpecht w Teatrze Dramatycznym w Wałbrzychu (z którym już współpracowała podczas 15. Edycji Dni Dramaturgii) powraca do strategii reżyserskiej ze swojego poprzedniego spektaklu, czyli *Delfina, który mnie kochał*. W nim za pomocą fragmentów filmów dokumentalnych, choreografii, nowych mediów, zapisów odgłosów wydawanych przez delfiny, próbowała zobrazować historię międzygatunkowego romansu, który miał miejsce w latach 60. ubiegłego stulecia podczas eksperymentu amerykańskiego neurologa Johna Lilly’ego. „Staram się uciekać od perfekcji, teatralnego wykonawstwa, na rzecz czegoś mniej oczywistego, nieoczekiwanego” – zdradza reżyserka w wywiadzie dla „Nieregularnika”.

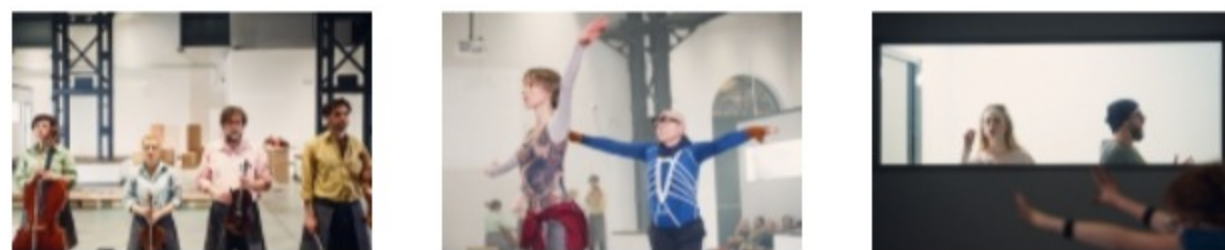
W *Schubercie...* postanowiła przeciwstawić, zestawić czy nawet zderzyć (zależy od obranego punktu widzenia) wirtuozowskie wykonania czwórki profesjonalnych muzyków z choreograficznymi improwizacjami osób starszych. Nie chodziło rzecz jasna o „zafańczenie” Schuberta. Żadnej prymitywnej ilustracyjności. Tak samo starość nie jest tu starością wystawioną na pokaz, demonstratywną, mającą drażnić i prowokować. Jej wymiar cielesny nie za bardzo rzuca się w oczy. Każdy z szóстки zaproszonych studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku dostał „sobowtóra” w postaci aktora z Teatru Dramatycznego (stąd ta dwunastka tytułowych wykonawców). Zamierzone podobieństwo fizyczne, długa wspólna praca i częsty efekt lustrzanego odbicia sprawiają, że trudno nie widzieć w każdej z par pewnej całości. Wyglądają jak jedna osoba, która dziwnym trafem, wbrew wszelkim temporalnym ograniczeniom, dziś wieczorem funkcjonuje naraz w swych dwóch różnych wiekowo postaciach. Tak jakby każdy miał za sobą zmateriałizowany cień własnej młodości. Czy na odwrót – miał przed sobą najprawdziwszy obraz własnej starości.

Badając możliwości własnego ciała, różnorodność wyrażanych za jego pomocą emocji, leciwi wykonawcy badają też otaczającą ich przestrzeń, chociaż stworzona przez Zuzannę Golińską scenografia nie zaprasza do większej interakcji. Abstrakcyjne konstrukcje z dykty, przypominające ozdoby parków czy skwerów (niektóre z nich wypełnione są wodą, inne przypominają „opuszczone” postumenty) pozostają raczej pewnym semantycznym nadstatkiem, który sprzyja różnorodności sposobów odbioru przedstawienia. Jednak nawet gdyby twórcy zupełnie zrezygnowali ze scenografii, z tym ostatnim nie mieliby żadnych kłopotów. Przedstawienie pełne jest interpretacyjnych możliwości. Najprawdopodobniej dlatego, że do niczego widza nie zmusza, nie stawia żadnych tez. Oglądając *Schuberta...*, można na przykład zastanawiać się nad statusem scenicznym nieprofesjonalnych wykonawców. Można też snuć refleksje na temat śmierci i starości. Można wczuwać się w losy kompozytora... Niemniej jednak w pewnym momencie tej emocjonalnej odysei poczułem, że mój wewnętrzny Homer nie sili się już na kolejne heksametry. Usiadł cicho na brzegu tego muzycznego morza i uważnie nasłuchuje fal, ciesząc się jak dziecko, że ślepotą w tym wypadku nie jest żadną przeszkodą.

4-04-2016

GALERIA ZDJĘĆ

SCHUBERT. ROMANTYCZNA KOMPOZYCJA NA DWUNASTU WYKONAWCÓW I KWARTET SMYCZKOWY, REŻ. MAGDA SZPECHT, TEATR DRAMATYCZNY IM. J. SZANIAWSKIEGO W WAŁBRZYCHU



ZOBACZ WIĘCEJ

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu

Schubert. Romantyczna kompozycja na dwunastu wykonawców i kwartet smyczkowy

reżyseria: Magda Szpecht

dramaturgia: Szymon Adamczak

scenografia i kostiumy: Zuza Golińska, współpraca: Małgosia Golińska

muzyka: Franz Schubert, Wojciech Blecharz

choreografia: Paweł Sakowicz

obsada: Sara Celler-Jezińska, Karolina Krawiec, Rozalia Mierzińska, Małgorzata Zielińska, Michał Kosela, Filip Perkowski oraz Janina Mikołajek, Róża Sochan, Elżbieta Sejda, Ryszard Godlewski, Zbigniew Sowiński, Ryszard Wróblewski

kwartet smyczkowy: Tomasz Kulisiewicz – skrzypce, Włodzimierz Brzeziński – skrzypce, Bożena Papala – wiolonczela, Zofia Kowalczyk – altówka

premiera: 6.03.2016

TAGI: [Magda Szpecht](#), [Franz Schubert](#), [Wałbrzych](#), [Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)